

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne, Ś. Marcini
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
5 tal. 15 sgr., w Turcji 25 f. 2 sgr., w Ameryce
6 tal. 7 1/2 sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przy opł.
w monachii pruskiej oraz w państwach dozw. zakup-
czego niemiecko-austriack. należących do państwa
pocztowego. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (obacz niżej) n. m. t. k. z.
przesyła ogłoszenia do ekspedycyi Dzienn. Pozn.
Reklama
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są nie będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Danie & Comp. — W Wroślu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajonowski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Giełkowski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 talar, dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeratę na jeden miesiąc dotąd jeszcze nie przyjmują.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Od Redakcyi.

Po ukończeniu powieści: „Z życia Awanturka...”, co wkrótce nastąpi, zaraz rozpoczniemy druk powieści, napisanej przez Walerya Marrené, zaszczytnie znaną z licznych tego rodzaju prac, umieszczonych w pismach warszawskich. Nowa ta praca, dla Dziennika napisana, nosi tytuł: **RÓŻA**, studium małżeńskie.

POZNAŃ, 1 czerwca.

Nie pamiętamy, aby kiedykolwiek brak nowin politycznych więcej czuć się dawał, jak w chwili obecnej. Przeglądając dzienniki i depesze telegraficzne napotykamy w nich rzeczy już znane, lub nie przedstawiające dla nas najmniejszego interesu. Dzienniki francuskie i niemieckie przepełnione są sprawozdaniami z posiedzeń zgromadzenia narodowego, obradującego nad nową ustawą wojskową; prasa wiedeńska zajęta przeważnie śmiercią arcyksiężnej Zofii, matki cesarza austriackiego, tudzież niewyczerpanym opisem zgroza przejmujących szczegółów tej klęski, jaka nawiedziła Czechy; angielskie zaś dzienniki roztrząsają po raz setny sprawę Alabamy, która z chwilą gdy utraciła charakter groźny, niebezpieczny, może rzeczywiście zajmować jedynie Anglików i Amerykanów.

Wczoraj podaliśmy na tém miejscu rezultat gło-

wania zgromadzenia wersalskiego nad pierwszemi paragrafami ustawy wojskowej. Do tej chwili nie wiemy nie nad to, co nam wczorajszy doniósł telegram. Prawdopodobnie Izba przyjmując najważniejsze paragrafy pomienionej ustawy, musiała głosować za przyjęciem reszty ustępów w formie ułożonej przez komisję.

Uchwalone paragrafy orzekają, że od 1 stycznia 1873 r. każdy zdający do służby wojskowej Francuz będzie obowiązany przez lat 20 być gotowym na usługi ojczyzny (5 lat pod sztandarami, 4 lata w rezerwie a 11 lat w armii terytorjalnej), dalej orzekają o zniesieniu zastępstwa, podporządkowaniu wszystkich uzbrojonych korporacji pod rozkazy ministra wojny i wykluczeniu w czynnej służbie pozostających żołnierzy od udziału w wszelkich aktach wyborczych.

Z Hiszpanii nie odebraliśmy dzisiaj prawie żadnych wiadomości, nie wiemy przeto, o ile prawdziwymi są nasze domysły o ustąpieniu marszałka Serrano, którego odwołano z pola walki z wiadomymi nam już przyczyn. Serrano zawarłszy formalną z Karlistami konwencję, a zawarłszy ją na własną rękę, bez wiedzy i woli króla i rządu, stał się niemożliwym jako prezes gabinetu, co chwila przeto należy nam oczekiwać telegramu, który zawiadomi nas o jego dymisji i złożeniu nowego ministerstwa.

Usiłowania polonizacyjne.

Są rzeczy, któreby były śmieszne, gdyby nie były zarazem bolesne i gdyby się nie odbijały zgubnie i szkodliwie na życiu i na stosunkach naszych codziennych. Do kategorii takich bolesnych śmieszności zaliczamy w pierwszym rzędzie oryginalny a powtarzający się aż do zbytku w kolumnach tutejszych gazet niemieckich zarzut, jakoby istniała jakaś wielka, tajemnicza, klerykalno-polska zмова ku wypieraniu niemieczyny z dziedziny wychowania szkolnego i ku polonizowaniu niemieckich odwiecz-

nie okolic i niemieckich dzieci. Temat ten w najrozmaitszych wariacjach powtarzany przez dzienniki niemieckie, znalazł między innemi charakterystyczne odbicie w wystąpieniu deputowanego Döringa przeciw oświadczeniu p. Kantaka w sprawie gimnazjum węgrowskiego, źródłem zaś jego nie co innego, jak znana mowa księcia kanclerza w przedmiocie nadzoru szkolnego i jej polemiczne przeciw narodowości naszej wycieczki. W pewnym „Nadesłano“ do wychodzącej tutaj Posener Zeitung, bida jakiś nauczyciel niemiecki z prowincyi w długich kolumnach nad nieszczęsnym los. m. niemieckich katolików w Poznaniu, polonizowanych nie tylko w szkołach elementarnych, lecz i w wyższych zakładach naukowych, pod okiem samychże królewskich rejencyi przez intręgi polsko-ultramontańską, przyzywa przeciw podobnemu prześladowaniu żywiołu niemieckiego przez niepoprawny polonizm zbawczą interwencję władz państwa, wykazuje bezprawie podobnego postępowania i domaga się wymiaru kary przeciw nauczycielom religii, wykładającym przedmiot ten w języku polskim, ponieważ w klasie, gdzie się podobna zdrożność dzieje, mogliby być i uczniowie niemieccy, nie rozumiejący wykładu, kiedy uczniowie polscy powinni naturalnie umieć tyle po niemiecku, aby wykład w języku niemieckim rozumieć. W obec podobnie chorobliwych elukubracji ludzi i organów narodu, który się szczyty być przedewszystkiem narodem nauki, filozofii, pedagogii i cywilizacji w ogóle, zapytalibyśmy, co też gorszego i bardziej ubliżającego dla nas i dla żywiołu naszego powiedzieli działacze moskiewscy i organy ich publicystyczne w najgorętszych i najdrażliwszych chwilach po stłumieniu powstania z r. 1863? Na uniewinnienie drugich przenawiają przecież dwa ważne argumenta, pierwszy, że Moskale

nie uchodzą i nie mają pretensyi uchodzić za wybraną społeczność nauki, filozofii, pedagogii i cywilizacji, drugi, że działali, mówili i pisali pod wrażeniem gorączki, do której tutaj i na naszej widowni najmniejszego nikt nie dał powodu.

Nie wiadomo nam, o ile słowa rozsądnej i zimnej refleksyi są w stanie trafić obecnie do dziennikarstwa i opinii publicznej niemieckiej. Wiemy niestety, co to jest tak nazwana opinia, czem są jej prądy i porywy, namietności, czem jest wreszcie jej tyrania, nie dopuszczająca do głosu odmiennego zdania i uwagi zdrowego zastanowienia. Mimo to zapisujemy niniejszemu owe przedmiotowe słowo naszego zastanowienia ku możliwemu użytkowi tych ludzi i tych organów niemieckich, nie znanych nam zresztą w obecnej chwili z imienia i nazwiska, któreby choć dla siebie samych, choć w skrytościach owego sumienia chcieli rozważyć sobie wartość i powody rozpoczętej przeciw nam i żywiołowi naszemu krucjaty publicystycznej.

Dało jej początek i hasło, jak powiedziano wyżej, znane wystąpienie ks. Bismarka w przedmiocie nadzoru szkolnego, składają się zaś na dalszą jej propagandę obecnie trzy pierwiastki w równej mierze w ocenieniu wszelkich spraw i rzeczy ludzkich szkodliwe zarozumiałość, nieznajomość stosunków, nieznajomość politycznych przepisów prawa.

Zarozumiałość połączona jak zawsze z nieświadomością, nie pozwala wojującym z nami dziennikom i publicystom niemieckim zrozumieć, że P. Bóg tworząc świat, ziemię i narody, dopuścił się błędu naturalnie, za który my przecież odpowiadać nie możemy, iż obok nich stworzył i nas, a że stworzywszy dał nam te same co im dążenia, uczucia i namietności narodowe. Nadto dał nam język, którym mówię

kto ją bliżej poznać ma sposobność. — Pozwólcież mi go tedy tu wygłosić.

Raz, Pani, w młodości dopadłem Konrada;
I z żarem, co piersi me palił,
Upilem z tej czary napoju nie lada —
Aż pijanym na ziemię się zważył.
To napój zabójczy — o, wierzaj mi Pani!
Dziś trochę wyszumił już ze mnie,
Lecz bólu, co sprawił, na długo mi stanie,
Bo środka nań szukać daremnie...
Czyż niema czar innych? ... Jedną ty posiadasz —
Ta spije inaczej młodziana...
Dla czegoż ją dotąd naszym ustom skradasz?
O oddaj nam, oddaj Rejtana!

Stanisław Kr....

Rapperswył 26 maja 1872.

Kronika paryzka.

Quantum mutatus ab illo...

Wracam z pól elizejskich — które tu w Paryżu nie są jak wiadomo siedliskami umarłych, ale nigdy nie widziałem u nich tyle życia, tyle radości spokojnej, tyle wiosennej nadziei. Przypominałem sobie patrząc na ten tłum różnobarwny złożony ze wszystkich warstw społeczeństwa, z ludzi każdego wieku, każdej płci, ten sam dzień 20 maja w przeszłym roku i koncert jaki dawała w tém samym miejscu komuna, właśnie w chwili, kiedy wojsko wersalskie wchodziło do Paryża. Nikt o tém jeszcze w mieście nie wiedział, a wszyscy patrząc zdaleka na łuk tryumfalny granatami uszkodzony, dziwili się zaprzestaniu ognia, do którego przyzwyczaili się przez 6 miesięcy, a który nazajutrz rozpoczął się tak wściekły na cały tydzień w strasznym roku ze wszystkich najstraszniejszych. Co za niepokój wtenczas! Co dzisiaj za spokój ducha; jakże różnica! Dzisiaj Paryżanie od wszelkiej troski wolni rozlewają się na wszystkie strony i korzystają z pogody, która narazie po dwóch tygodniach słoty i zimna, zawiła do nas na zielone światki. Większa część jednak śpięszy na wystawie obrazów — a nigdy pałac przemysłowy nie miał z tej okazji tylu i tak ciekawych gości. Jednak i tu mógłbym zawołać: quantum mutatus ab illo! Połowa tylko pałacu przeznaczona jest w tym roku na wystawę, daleko mniejsza liczba obrazów i rzeźb mogła się więc pomieścić, a niestety nie można o nich powiedzieć paucą sed bona. Oprócz bowiem kilku natures mortes i kilku krajobrazów, które wyrównują wszystkiemu co kiedy wystawiano, nie można nie przytoczyć takiego co by zasługiwało na szczególniejszą uwagę. Portret p. Thiersa przez pannę Nélie Jacquemard, umieszczony w pierwszym salonie na miejscu honorowem zawdzięcza to tylko godności oryginału — bo portret p. Duruy wystawiony trzy lata temu przez znakomitą artystkę o wiele dziejsze jej dzieło przewyższał. Inne najznakomitsze

Pani Seweryna z Żochowskich Duchńska.

Z aniołem pieśni wzięła ślub przed laty
I doczekała srebrnego wesela...

Nie kwiatami to zaiste bywa wysłana droga pracujących w winnicy piśmiennictwa. Ciernie i osty rosną po niej gęsto, bardzo gęsto, i chcąc ją przebyć trzeba nieraz i nogi srodze poranić i ręce pokrwać. Nie jeden ból ciężki przeniesie cierpliwie a mężnie. Szczęściem dla tych, co po niej kroczą z odwagą i wytrwałością, trafiają się i tu miejsca jakby umyślnie utworzone dla chwilowego spoczynku od ciągłych moli i trudów — dla nabrania świeżych sił do dalszej znoјnej podróży. Zamiast cierni niesławnej krytyki, obojętności lub niepojmowania, zamiast ostów zawiści i złości, i nawał zmudnej pracy, które się napotykało po drodze do przesytny, rosną tu róże uznania i uwielbienia, skromne fiołki szacunku i przyjaźni których wonia i widoki upajać się wolno, i wonie tu przyjemny zefir śmierdów pochwalnych, którego powiewem znużone piersi odżywić i do nowej je pracy zagrać nie jest grzechem.

Do jednego z takich to miejsc rozkosznych doszła tego roku p. Seweryna z Żochowskich Duchńska — „doczekawszy się srebrnego wesela z aniołem pieśni, z którym wzięła ślub przed laty.“ Z wewnętrznym zadowoleniem i dumą może obecnie spoglądać na te objawy szczerzego uznania, głębokiego szacunku i przyjaźni prawdziwej, które w 25 rocznicę obrania zawodu literackiego tj. po długiej, gorliwej i dla kraju pożytecznej pracy; spieszają jej okazywać ze wszech stron ci, co plody jej umysłu cenić umieją — z rozkoszą, mówię, wolno jej sobie lubować w nich, nito w kwiatkach przez druchny i druchy znoszonych.

Zasłużyła bo też ona na nie.

Czwierć wieku oto upływa gdy przyszedłszy do jednego z naszych luminary z prośbą o wskazanie i ułatwienie drogi po której pragnęła postępować, przyniosła mu pierwszą swoją powieść napisaną pod wpływem dzieł p. G. Sand. Surowy sędzia podarł ją w jej oczach, nie zważając na łzy dziecinne, które popłynęły obficie i kazał wzięść do czytania pisarzy Zygmuntońskich czasów. Usłuchała go pani Duchńska i poświęciła całe trzy lata wytrwałym studiom nad utworami wielkich pisarzy XVI. stulecia, a żywiąc się niemi posilnie i ssąc przytęm z pokarm duchowy prostotę i woń poetyczną pieśni ludowych, zawiadnęła dziś po mistrzowsku ojczystym językiem zarówno w wierszu jak prozie przypominając werwę mowy naszej z doby Kochanowskiego, Górnickiego i Skargi.

W album literackim pojawiły się pierwsze jej utwory proziczne: Ojciec Salezy, Fantazyja, Dwie niewiasty. Śliczny jej poemat, drukowany bezimiennie w Bibliotece warszawskiej p. n. Sebastian Klonowicz Gazeta warszawska wzięła za utwór Syrokomli, tak ją oczarował duch w nim poezyi

Z aniołem pieśni wzięła ślub przed laty
I doczekała srebrnego wesela;
Druchny i drubny przynosimy kwiaty
Tę, co nas wszystkich kwiatami obdziela...

Po ćwierci wieku twych zasług i pracy,
Gdy ci hold niesą życzliwi rodacy,
Wierząc, że nikt z nich nie prozą ni wierszem
Złoży ci sercem nie może ci szerszym
Jak ten, co obok dzieł twoich miał zregność
Dla ciebie samą powzięć cześć i wdzięczność.

Co krok na cierniach jarzących się srodze,
Ktoremu iść trzeba śmiało,
Zostawia człowiek coś z siebie na drodze...
Jakże mu tedy wymówić „odchodzę“,
Kiedy go tyle zostało?

Pamięć jest cząstką wonną nieskończenie
Duszę, które czas swój przeżyły —
Równie jak zapach rwący się w przestrzenie,
Choć w inne miejsce wzięto kwiat — wspomnienie,
Jest życiem z po za mogiły.

I cząstkę także nas, którą nawzajem
Zawczasu wieczność pochłania,
Wieg z drugich biorąc z siebie także dajem,
A tak wspomnienie jest jedynym rajem,
Z którego nie ma wygnania.

W wieku Jagielly, czy w wieku Piasta
W podwojach dziejów dzierzy niewiasta
Księgę mądrości i krzyż ofiary,
Z miłością w oku, z natchnieniem wiary;
Zacne to pole i plenne żniwo,
Co było matron naszych udziałem,
Kiedy łączyły w jedno ogniwo
Praktyczność w życiu wraz z ideałem...
Lecz terazniejszość nie jest też marną.
Gdy widzę w ręku polskiej kobiety
Księgę i pióro; czarę ofiarną
Owoc jej trudów, wieniec poety.

Jest nie święta, która razem sprzęga
Wszystkie dusze, co są bratnie sobie,
Żadnej siły nie rwie jej potęgą —
Nieraz nawet nie pęka przy grobie;
Widzę dzieląca przestrzeń już nie dzieli,
Żadnych granic rogatki nie grodzą,
Śnieżnoskrzydli piastowscy anieli
Jak posłowie między niemi chodzą,
Pozdrowienia przynoszą i wieści.
Szumy lasów i woń stariej ziemi,
Od radości każdej do boleści,
Wszystko wspólne jest pomiędzy niemi:
Wieg nie święta na zawsze już sprzęga
Wszystkie dusze, co są bratnie sobie;
Żadnej siły nie rwie jej potęgą,
Nie spełkaną zostaje przy grobie...

Prócz napisów, porozsiewanych, jak rzekłem, po kartach i fotografiach, znajdując się jeszcze w tej książce pamiątkowej śliczne fotografie rozmaitych okolic kraju i budowli miast naszych główniejszych. Chciano tym sposobem panią Duchńską, mieszkającą, jak wiadomo, oddawna za granicą, otoczyć niejako w dalekiej obczyźnie widokami ziemi rodzinnej, której miłością pała każde niemal słowo, płynące z pod jej pióra.

Zaiste, objawy podobne mogą być miłemi i przyjemnemi nie tylko dla tych, których mają na celu, lecz i dla wszystkich, co po tej samej drodze. Bo czyż nie stają się one i dla nich zachętą i pobudką do wytrwałości dowodząc jasno, iż praca każda, byle sumienna, byle duchem narodowym owiana, a miłością ojczyzny natchniona, znajduje zawsze uznanie i daremnie nie przepadnie?

